

# BITWA POD ŁOMIANKAMI



# 1939

Honorowy Patronat  
Ministra Obrony Narodowej

18 WRZEŚNIA 2016



[www.bitwa.lomianki.pl](http://www.bitwa.lomianki.pl)

DODATEK SPECJALNY





## Generał Mikołaj Bołtuć (1893-1939)

**Był jednym z czterech polskich generałów poległych we wrześniu 1939 r. w walce z Niemcami (prócz niego zginęli generałowie Stanisław Grzmot – Skotnicki, Franciszek Wład oraz Józef Kustron), przy czym trzech z nich - poza gen. Kustronem - poległo w końcowej fazie bitwy nad Bzurą.**

W latach ubiegłych przedstawiliśmy w „Gazecie Łomiankowskiej” wydarzenia związane z bojem pod Łomiankami w dniu 22 września 1939 r., zakończonym chwalebną śmiercią generała Bołtucia. Generała, który dzięki swoim czynom zyskał sobie uznanie i miłość żołnierzy, wiążąc z nimi swój los na dobre i złe, aż do łomiankowskiego finału. Czas zatem na opowieść o jego życiu i służbie Polsce.

### Dzieciństwo i młodość

Mikołaj Bołtuć urodził się w Sanktpetersburgu 21 grudnia 1893 r. Ojciec przyszłego generała, Ignacy, pochodził z rodu litewsko-ruskich bojarów, zamieszkujących od pokoleń Nowogródzczyznę. Matka, Anna Łabuńska, wywodziła się ze szlachty inflanckiej. Miejsce urodzin Mikołaja było dość przypadkowe, gdyż ojciec Mikołaja będący wojskowym lekarzem weterynarii służył w tym czasie na Syberii, a matka, gdy nadszedł czas rozwiązania udała się do rodziny mieszkającej w stolicy państwa.

Na Syberii też spędził Mikołaj swoje najmłodsze lata. Tam również (w Omsku) kształcił się w korpusie kadetów. W 1911 r. po uzyskaniu świadectwa dojrzałości wstąpił do oficerskiej szkoły piechoty w Sanktpetersburgu.

Rodzina Bołtuciów, mimo służby ojca w armii carskiej, jak również poświęcenia Mikołaja służbie wojskowej, nie uległa rusyfikacji, przeciwnie głęboko kultywowała polskie tradycje. Gen. Bołtuć następująco wspomina o tym w swoim życiorysie (pisanym w trzeciej osobie), zachowanym w aktach personalnych: „Od lat młodocianych wychowywany na Syberii w Czycie; był przez swoją rodziną jeszcze nieletnim chłopcem wprowadzany w życie i prace tamtejszej kolonii polskiej, gdzie b. starannie były pielęgnowane tradycje polskie (...) Wychowując się w wybitnie polskiej atmosferze – na każdym kroku i w każdych okolicznościach akcentuje swą polską przynależność, co się wybitnie objawia w czasie pobytu w korpusie kadetów i w szkole oficerskiej”.

W 1913 r. Mikołaj Bołtuć został mianowany podporucznikiem i otrzymał przydział do 12 Pułku Strzelców Fińskich. W pułku tym, stacjonującym na terenach fińskich, ale stosunkowo niedaleko od stolicy Rosji, było wielu żołnierzy narodowości polskiej. Mikołaj prowadzi wśród nich pracę oświatową, „uświadamiając żołnierzy o ich przynależności i o oczekujących ich zadaniach, gdy wybije godzina wyzwolenia” - jak potem wspominał.

Jak wynika z przekazów rodzinnych, Mikołaj od młodości był duszą towarzystwa. Przed młodym i przystojnym oficerem, który słynął jako świetny tancerz, lubił grać w karty, jak również miał wielkie powodzenie u kobiet - stały otworem petersburskie salony.

Niedługo mógł jednak cieszyć się urokami młodości, gdyż w 1914 r. wybuchła wojna i wraz ze strzelcami fińskimi wyruszył na front.

Długa jest lista walk, w których uczestniczył, co potwierdza zamieszczony w artykule odpis przebiegu jego służby w armii rosyjskiej. Otrzymuje najwyższe rosyjskie odznaczenia za dzielność, awansuje do stopnia sztabskapitana.

18. Chronologiczny przebieg służby. (Ciąg dalszy).

28. Rozkazem VII Armji otrzymuje order sw. Anny 2 st. z mieczami na szyć za boj 23-27.V.1915r. pod Bukaczowcami i Żurawnem (Galicja)	16.II.1916r.
29. Rozkazem Najjasniejszego dostaje order sw. Anny 2 st. z mieczami na szyć za boj 3-5.V. pod Banią	6.II.1916r.
30. Rozkazem VII Armji zamieniono 1 order sw. Anny 2 st. na order sw. Anny 3 st. z mieczami i bantem	6.III.1916r.
31. Rozkazem Najjasniejszego awansowany na poruczn. ze starszeństwem	18.IV.1916r. 18.VIII.1915r.
33. Rozkazem Najjasniejszego otrzymuje order sw. Włodzimierza 4 st. z mieczami i bantem za konne wywiady z 1-15.VIII.1915r. konny atak pod w. Chodacz-kowem wielkim na kompanję niemieckiej piechoty	23.IV.1916r.
34. Za przeformowanie Strypy pod Burkanowem 23.V.1916r. otrzymuje uznanie Jego Ces. Mosci	14.VIII.1916r.
35. Rozkazem Najjasniejszego awansuje na kapitana ze starszeństwem	18.I.1916r.
36. Czasowo dowodził II baonem z i do	19.IX.1916r. 28.X.1916r.
37. Mianowany dowodcą II baonu	24.I.1917r.
38. Rozkazem D-twa Armji awansowany na majora ze starszeństwem	12.VII.1917r. 10.II.1917r.

Przebieg służby frontowej Mikołaja Bołtucia w armii rosyjskiej.  
(Centralne Archiwum Wojskowe)

### W formacjach polskich na Wschodzie

Gdy Mikołaj Bołtuć dowiedział się o formowaniu formacji polskich po stronie rosyjskie, bezskutecznie starał się o przeniesienie. Przełożeni nie chcą go puścić, dlatego 18 listopada 1917 r., a więc już po rewolucji, kpt. Bołtuć samowolnie oddał się z pułku i w przebraniu udaje się do Kijowa, gdzie wstępuje do Związku Wojskowych Polaków, a następnie do III Korpusu na Ukrainie. Píše o tym później w swoim życiorysie: „(...) przebył z III Korpusem wszystkie jego walki. Kończy służbę jako dowódca całej piechoty korpusu, zebranej w samodzielny baon strzelców, który z wielkim trudem był przez niego zorganizowany i doprowadzony do stanu należytego wyszkolenia i zdyscyplinowania (...)”.

Po rozbrojeniu III Korpusu przez Austriaków w czerwcu 1918 r., Bołtuć próbuje przedostać się przez kraj objęty rewolucją na Murmań, gdzie formują się polskie oddziały. Aresztowany przez bolszewików, ocala życie, ale musi zrezygnować z drogi na



Zaświadczenie o służbie podpułkownika Mikołaja Bołtućia w III Korpusie Polskim na Ukrainie wystawione 10 lipca 1918 r. przez dowódcę samodzielnej lekkiej brygady płk. Juliusza Rómmla. (Centralne Archiwum Wojskowe)

północ. Postanawia więc dostać się nad Don, gdzie również organizują się polskie oddziały. Po wielu perypetiach trafia do 4 Dywizji Strzelców, organizowanej przez płk. Lucjana Żeligowskiego. Bierze udział we wszystkich działaniach tej dywizji. Nie sposób ich tutaj bliżej przedstawić, dlatego posłużymy się fragmentem opinii płk. Stanisława Małachowskiego, ówczesnego jego przełożonego: „Kpt. Bołtuć należy bezspornie do liczby tych, którzy (...) zasłużyli się wybitnie w 4 Dywizji Strzelców w Odessie (...) Przy odwróceniu z Odessy w b. ciężkim przejściu przez Dniestr do Besarabii aż do przejścia dywizji do Małopolski dowodził baonem oficerskim 15 pułku strzelców, gdzie najbardziej wykazał swe niezwykle zdolności. Dowodzenie bowiem oddziałem, w którym wielu dorównywało mu stopniem oficerskim, wymagało dużego taktu, energii, dużego zmysłu organizacyjnego, a zwłaszcza w okresach gdzie głód i trud były nieodstępными towarzyszami. Dzięki jego zaletom jako dowódcy udało się baon utrzymać nie tylko w bitności, lecz także w pełni najlepszego ducha”.

## Bohater spod Wyszkowa

W czerwcu 1919 r. żołnierze 4 Dywizji Strzelców, a wśród nich kpt. Bołtuć, po długiej tułaczce wracają do Polski. Powitał ich rozkaz Naczelnego Wodza, Józefa Piłsudskiego, który dziękując gen. Żeligowskiemu, oficerom i żołnierzom dywizji za „świetne walki na obcej ziemi” oraz „dotychczasową służbę w obronie honoru żołnierza polskiego”, postanawiał że dywizja stanie się częścią nowo tworzonej 10 Dywizji Piechoty Wojska Polskiego.

Organizacja dywizji nastąpiła już na froncie, gdyż nowo przybyłe oddziały, jako grupa gen. Żeligowskiego, natychmiast rzucone zostały do walki, aby odeprzeć ofensywę wojsk ukraińskich. Warto dodać, że właśnie tutaj, 13 lipca, pułk ułanów mjr. Konstantego Plisowskiego, osłaniający skrzydło dywizji, stoczył sławny bój, który wejdzie do historii jako bitwa pod Jazłowcem. Dwadzieścia lat później, 19 września 1939 r., ten sam pułk, 14 Pułk Ułanów Jazłowieckich, w okolicach Łomianek wyruszył do swojej ostatniej, zwycięskiej szarży.

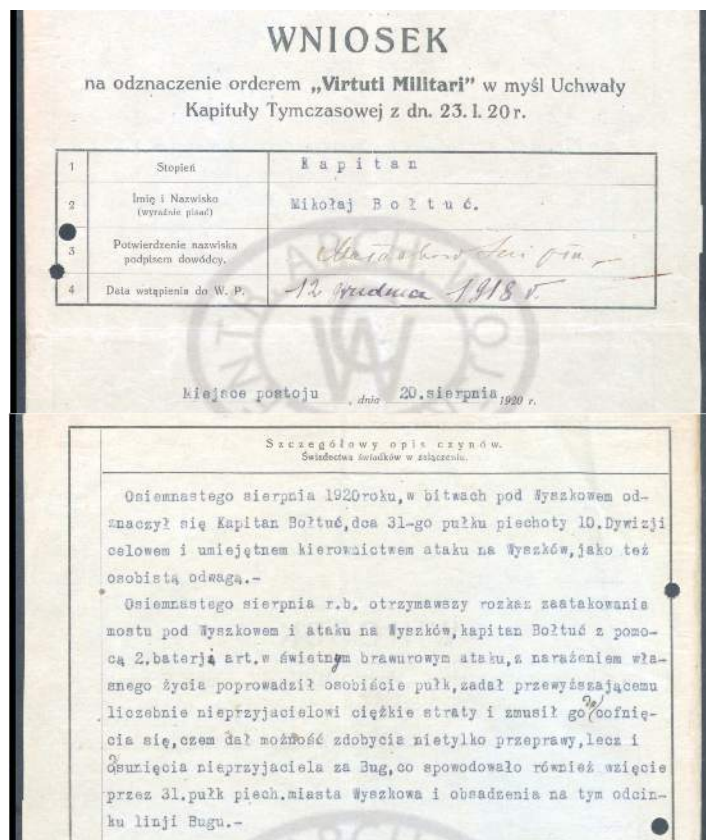
Na froncie ukraińskim 15 pułk strzelców, zasilony batalionami przybyłymi z Włocławka, stał się 31 Pułkiem Strzelców. Nieco

później pułk otrzyma przydomek „kaniowski”. Kpt. Bołtuć objął w nim dowództwo pierwszego batalionu.

Trudno byłoby w krótkim artykule wymienić wszystkie bitwy i potyczki, w których uczestniczyli strzelcy kaniowscy w lipcu i w początkach sierpnia 1920 r. na szlaku odwrotu spod Mińska Białoruskiego pod Warszawę. Pułk w ciągu pięciu tygodni w ciągłych walkach przebył 700 km. Stracił prawie 2/3 stanu osobowego, w zabitych, rannych i zaginionych, ale - jak napisano w historii pułku – „nie stracił w tym czasie ani jednego karabinu maszynowego, przeciwnie, zaopatrzył się w wiele zdobycznych. Wyszczerbiony ilościowo bardzo poważnie, wyczerpany fizycznie do ostateczności, nie załamał się duchowo”. W dużej mierze była to zasługa kpt. Bołtućia, który w najtrudniejszym momencie przejmując dowództwo pułku.

Pułk bierze udział w bitwie warszawskiej i wreszcie nadchodzi długo oczekiwana chwila – wróg pobity przed bramami stolicy cofa się. Wtedy dochodzi do wydarzenia, odnotowanego w wydanej w 1939 r. „Księżce chwały piechoty”: „Dnia 18 sierpnia 31 Pułk Strzelców Kaniowskich rozpoczyna samorzutnie pościg spod Radzymina i wysunąwszy się o 30 km naprzód, dokonywa czynu wyjątkowego, gdyż rusza wbrew rozkazowi na Wyszków, uderzeniem zdobywa most na Bugu, wdzierając się do miasta i po walce ulicznej zajmuje je, odcinając drogę odwrotu 3 armii sowieckiej”.

### Za tę akcję kpt. Bołtuć otrzyma krzyż Virtuti Militari.



Wniosek na odznaczenie kpt. Mikołaja Bołtućia krzyżem Virtuti Militari za zdobycie Wyszkowa 18 VIII 1920 r. (Centralne Archiwum Wojskowe)

Niewiele brakowało, a pułk wzięłyby do niewoli członków „rewolucyjnego” rządu, oczekujących w miasteczku na zajęcie Warszawy. Stefan Żeromski wspomina o tym w opowiadaniu „Na probostwie w Wyszkwowie”: „Na odgłos strzałów rozlegających się za Bugiem dr Julian Marchlewski, jego kolega Feliks Dzierżyński...



i szanowny weteran socjalizmu, Feliks Kohn – dali drapaka z Wyszkowa. (...) Przed wyjazdem dr Julian Marchlewski powtórzył melancholijnie: „Miałeś chacie złoty róg...”.

## Nieugięty obrońca Zamościa

Mimo zwycięstwa pod Radzyminem, los wojny nie był jeszcze przesądzony. Polskie plany zniszczenia wojsk Tuchaczewskiego mogła pokrzyżować Konarmia Siemiona Budionnego, kierująca się na Lublin. Była to groźna siła - kilkanaście tysięcy szabel oraz słynne taczanki. Na jej drodze był Zamość, broniący przez walczącą po naszej stronie 6 dywizję ukraińską. Mimo szumnej nazwy „dywizja”, którą dowodzi pułkownik sojuszniczej armii Bezruczka, przedstawia sobą niewielką wartość bojową, podobnie jak znajdujące się w mieście polskie oddziały etapowe, słabo uzbrojone i pozbawione ducha walki. W takim momencie przybywa do Zamościa transportem kolejowym 31 pułk kpt. Bołtucia. Bołtuć, mimo że niższy stopniem od Bezruczki, zostaje faktycznym dowódcą obrony miasta. Wydaje pierwszy rozkaz, w którym nakazuje: „Pułk musi bronić swych pozycji do ostatniego”. Decyduje się prowadzić obronę czynną, wypadami, wykorzystując do tego celu trzy przybyłe do Zamościa polskie pociągi pancerne. Wypadki spełniają swój cel, rozpoznają kierunki posuwania się kozaków. Gdy konne kolumny Budionnego podchodzą pod miasto, wita je ogień polskiej artylerii i broni maszynowej pułku kpt. Bołtucia. Pułk przez trzy dni uporczywie broni miasta, wreszcie Budionny rezygnuje.

Obrona Zamościa miała duże znaczenie operacyjne i została zapisana złotymi zgłoskami w historii wojny 1920 r. Oceniał ją również wysoko Naczelny Wódz, Józef Piłsudski. Podobno gdy w kilka lat później zobaczył na naramienniku żołnierza cyfrę 31, miał powiedzieć: „Znam dobrze trzydziesty pierwszy pułk, to ten, który tak dzielnie bronił Zamościa”.

## W wojsku II Rzeczypospolitej

Po wojnie Mikołaj Bołtuć ukończył Wyższą Szkołę Wojenną, następnie otrzymał przydział do Biura Ścisłej Rady Wojennej, co było wielkim wyróżnieniem. Był już wtedy podpułkownikiem Sztabu Generalnego. W tym czasie zaszły też ważne wydarzenia w jego życiu osobistym, bowiem w lutym 1925 r. odbył się jego ślub z panną Marią Wesołowską. Po zamachu majowym ppłk. Bołtuć krótko pracował w nowo utworzonym Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych, skąd w 1927 r. odszedł do Korpusu Ochrony Pogranicza, gdzie był dowódcą półbrygady w Grodnie, a następnie 3 brygady KOP, która ochraniała odcinek o długości ok. 350 km. W 1928 r. został pułkownikiem, wkrótce potem (w 1930 r.) przeniesiony został do Wilna na dowódcę Piechoty Dywizyjnej 19 DP. W kwietniu 1937 r. otrzymał nowy przydział - został dowódcą 4 Dywizji Piechoty w Toruniu, pełniąc tę funkcję aż do wybuchu wojny. 19 marca 1939 r. został mianowany generałem brygady.

Z uwagi na bardzo skrócone przedstawienie tego ważnego, pokojowego okresu służby Mikołaja Bołtucia, zilustrujemy go fragmentami opinii służbowych zaczerpniętymi z zachowanych akt personalnych:

**1920:** „Major Bołtuć był jednym z najbardziej zdolnych oficerów i poważnych dowódców pułków. 31 pułk pod jego dowództwem stał się sławny w całej armii (...) (gen. Lucjan Żeligowski)

**1921:** „Inteligentny, poważny, pracowity, energiczny” (płk Ludwik

Faury, francuski profesor Wyższej Szkoły Wojennej)

**1923/24:** „Charakter prawy i zrównoważony (...) Umysł ścisły i metodyczny (...) Nadaje się na samodzielne stanowisko” (płk Tadeusz Kasprzycki, gen. Tadeusz Piskor, gen. Stanisław Haller)

**1930:** „Dowódca brygady KOP - wybitny. Charakter prawy, wyrobiony. Ogromna ambicja pracy, zupełna lojalność. (...)” (dowódca KOP, gen. Stanisław Tessaro)

**ROCZNA LISTA KWALIFIKACYJNA**  
ZA ROK 1937.

Nazwisko i imię: **BOŁTUĆ Mikołaj**  
Stopień: **Pułkownik dypl.** funkcja: **Dowódca dyw.**  
Starsiectwa: **1.I.1928.** lokata: **13** Podstawa: **R.O. 1932.**

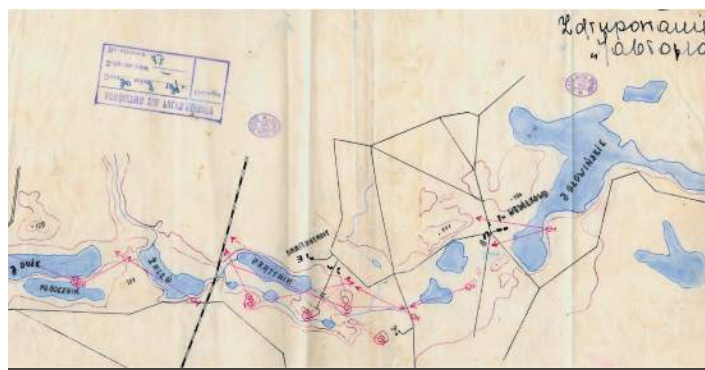
Zmiany ewidencyjno-kwalifikacyjne  
Pochwyły, kary dyscyplinarne. Stan rodzinny, znajomość języków obcych. Podstawa zmian i daty.  
Żonaty, 2 dzieci: córka, ur.1925.  
syn, ur.1929.  
Rosyjski, francuski.

Cechy indywidualne	Niezłomny przepiękny żołnierski charakter. Na wojnie porwał i prowadzi na całego.
Zdolności ogólne i zawodowe	W czasie pokoju uczy się i studiuje, wychowuje i uczy podwładnych.
Osiągnięte wyniki w służbie	Dowodził dywizją zaledwie parę miesięcy, lecz już wlał żywą wodę i uchwylił twardą ręką swoje pułki. W czasie koncentracji wykazał się jako b.dobry organizator ćwiczeń międzypułkowych - na manewrach b.dobrze poprowadził swoje W.J.
Osiągnięte wyniki osobiste	

„Roczna Lista Kwalifikacyjna za rok 1937” dowódcy 4 Dywizji Piechoty w Toruniu płk. dypl. Mikołaja Bołtucia z opinią wystawioną przez dowódcę Okręgu Korpusu nr VIII gen. bryg. Wiktora Thommée (Centralne Archiwum Wojskowe)

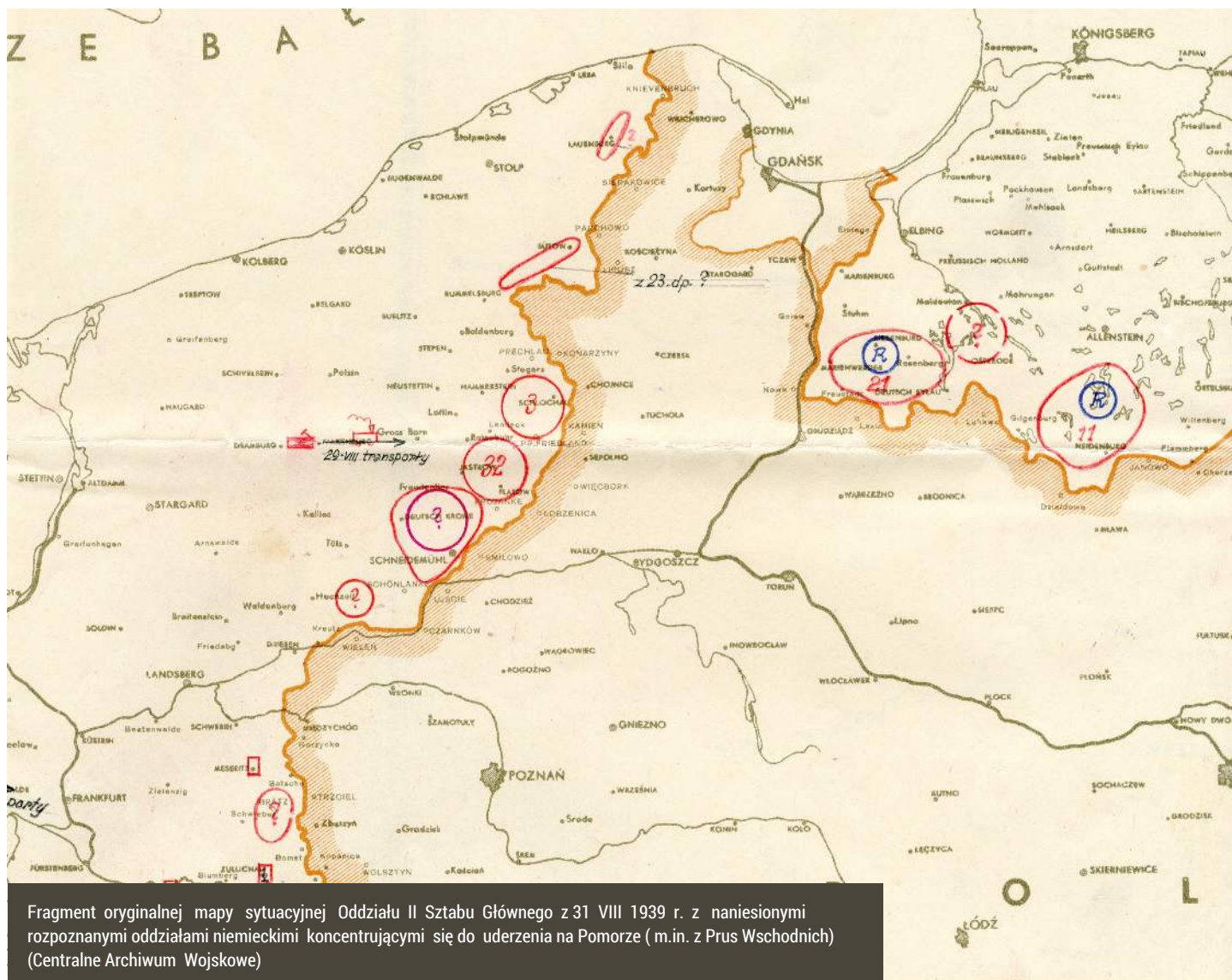
## Bitwa pod Grudziądem

W okresie bezpośredniego zagrożenia gen. Bołtuć dowiedział się, że na wypadek wojny obejmie dowództwo grupy operacyjnej w ramach Armii „Pomorze”. Grupa otrzymała nazwę GO „Wschód”. Złożona z toruńskiej 4 Dywizji Piechoty i grudziądzkiej 16 Dywizji Piechoty oraz szeregu mniejszych jednostek, dostała zadanie osłony kierunku z Prus Wschodnich na Toruń i Włocławek.



Stanowiska polskie w rejonie Jabłonowa na Pomorzu na odcinku GO „Wschód” gen. bryg. Mikołaja Bołtucia. (Centralne Archiwum Wojskowe)





Fragment oryginalnej mapy sytuacyjnej Oddziału II Sztabu Głównego z 31 VIII 1939 r. z naniesionymi rozpoznanymi oddziałami niemieckimi koncentrującymi się do uderzenia na Pomorze (m.in. z Prus Wschodnich) (Centralne Archiwum Wojskowe)

wek. Po mobilizacji pod rozkazami generała znalazło się około 37 tys. żołnierzy.

Główna pozycja obrony GO „Wschód” biegła wzdłuż rzeki Osy i dalej wzdłuż pasma jezior na północ od Brodnicy. Ze względu na długość odcinka, liczącego ponad 70 km, gen. Bołtuć postawił na wykorzystanie przeszkód naturalnych, wzmocnionych rozbudowanymi jeszcze w czasie pokoju punktami oporu (schrony betonowe w otwartym terenie, umocnienia połowe w lasach i na przesmykach jezior), a także wydzielenie stosunkowo dużych odwodów do prowadzenia obrony ruchowej.

Przeciwnikiem GO gen. Bołtućia był niemiecki XXI Korpus Armijny (21 i 228 DP z batalionem czołgów i liczną artyleria), któremu w ramach niemieckiego planu wojny przypadło zadanie „szybkim uderzeniem z południowo-zachodniej części Prus Wschodnich zajęcie polskiej twierdzy Grudziądz i ułatwienie przez to uderzenia 4 Armii z Pomorza przez korytarz pomorski do Wisły”.

W dniu 1 IX Niemcy, wykorzystując

gęstą mgłę, zaatakowali na całym froncie grupy, kierując się przede wszystkim na odcinek 16 DP, która skutecznie odparła pierwsze natarcie, przy obustronnych dużych stratach.

W ciągu dnia Niemcom udało się jednak przekroczyć Osę i utworzyć przyczółek na jej północnym brzegu. Realna stała się groźba przełamania polskiej pozycji.



Fragment oryginalnej mapy sztabowej z naniesionymi umocnieniami połowymi na przedpolu Grudziądza, których przygotowaniem kierował gen. Mikołaj Bołtuć (Instytut Polski i Muzeum gen. Sikorskiego w Londynie)



Ale gen. Bołtuć czuwał nad przebiegiem bitwy. Postanowił, pozostawiając minimum sił na odcinku słabiej atakowanej 4 DP dla osłony kierunku na Brodnicę i Jabłonów, rzucić wszystko co się dało do wzmocnienia odcinka 16 DP. Było to bardzo ryzykowna decyzja, ale innego wyjścia nie było. Jej wykonanie nie było łatwe, bo 16 DP potrzebowała posiłków o świcie, a oddziały które ją miały wesprzeć musiały przebyć po dwadzieścia, trzydzieści kilometrów. Przegrupowanie musiało być przeprowadzone nocą, aby ukryć przed Niemcami fakt tak dużego osłabienia obsady kierunku bronionego przez 4 DP.

Z pomocą przyszła pomysłowość polskich sztabowców. Na jednej ze stacji na zapleczu znaleziono pociąg, którym w ciągu nocy w dwóch nawrotach przerzucono linią Brodnica - Jabłonowo - Mełno jeden pułk 4 DP (14 pp). O świcie 2 IX był już na miejscu, a reszta oddziałów 4 DP, które wyruszyły pieszo po zapadnięciu zmroku, dotarła w południe. Nocne przegrupowanie, choć trudne do wykonania powiodło się całkowicie, nie zostało zauważone i wykorzystane przez Niemców. Potężne natarcie niemieckie, które wyruszyło 3 IX, połączone z bombardowaniem lotniczym, załamało się w walce ze świeżo przybyłymi siłami 4 DP. Z wielką zaciętością walczone o stację kolejową i cukrownię w Mełnie, które przechodziły czterokrotnie z rąk do rąk, odbijane w walce na bagnety. Powoli inicjatywa zaczęła przechodzić w polskie ręce. Gen. Bołtuć czekał na oznaki wyczerpania u Niemców, aby rzucić do walki cały swój odwód. „Dowódca grupy - wspomina szef sztabu GO, a więc jeden z najbliższych współpracowników gen. Bołtucia, ppłk dypl. Albin

Leszczyński – osobiście obserwował pole walki i czekał na zużycie npla, aby wtedy rzucić posiadane odwody - 16 DP wyczerpaną i zaprawioną w ogniu – i npla zniszczyć. I w tym właśnie momencie kiedy już tak ciężko została wypracowana przewaga na polu walki i szala zwycięstwa przechylała się na naszą stronę - dowódca grupy otrzymuje rozkaz z armii nakazujący odejście Grupy Op. w ciągu nocy na Golub – Dobrzyń, a następnie Toruń i Włocławek”.

W ciągu nocy z 3 na 4 IX oddziały GO „Wschód” opuściły swoje stanowiska. Niemcy nie ścigali, nie zdradzając ani w tym dniu, ani w następnym zamiarów zaczepnych. Ppłk Leszczyński wyjaśnia przyczynę: „Npl poniósł bardzo duże straty i był wyczerpany. (...) Dowódca grupy jednak nie był zadowolony. Nie dano mu bitwy dokończyć”. Potwierdzają to źródła niemieckie. Autor historii 21 Dywizji Piechoty Wehrmachtu (”Die Geschichte der 21. (ostpr./westpr.) Infanterie Division”), która była przeciwnikiem wojsk gen. Bołtucia, przyznaje, że jej straty nad Osą były znacznie większe niż poniesione w dalszych walkach września 1939 r.

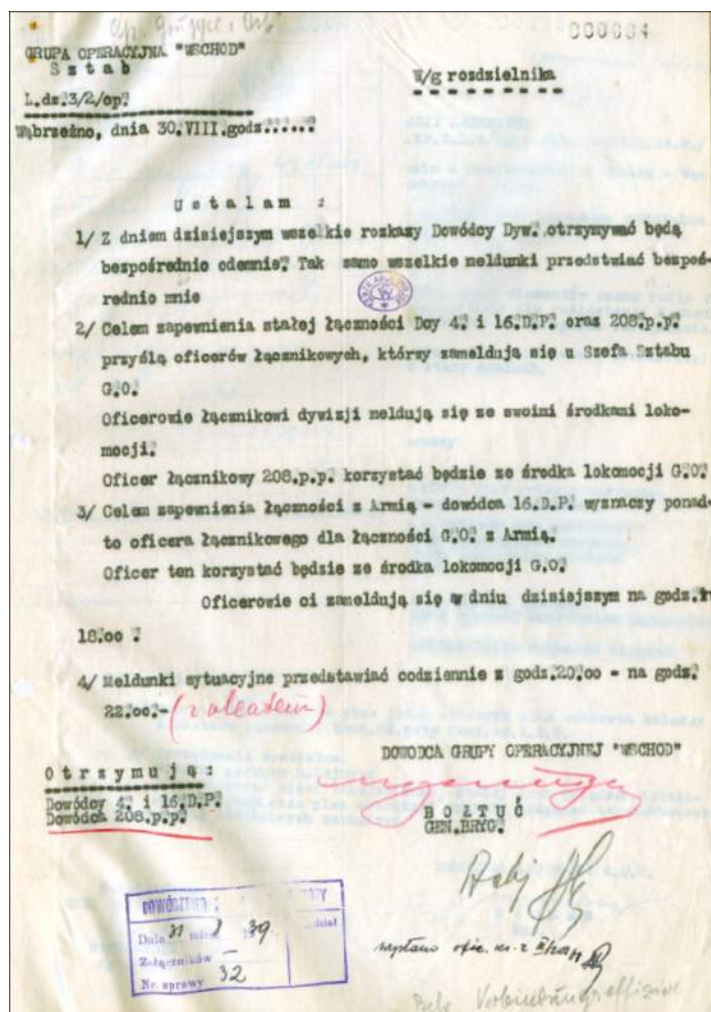
Tak zakończyła się pierwsza wrześniowa bitwa gen. Bołtucia, w której na nowo zabłysnął talent dowódczy generała Bołtucia. Tak z tego okresu zapamiętał go jeden z oficerów sztabu GO „Wschód” kpt. dypl. Ignacy Bukowski: „Odważny osobiście, o bystrym umyśle, oceniający w lot przedstawiane mu przez sztab sugestie, śmiały w decyzjach i nie poddający się chwilowym niepowodzeniom, a przy tym dowodzący nie z za biurka swego w sztabie, lecz spędzający dziewięćdziesiąt procent czasu na froncie, w dywizjach i na punktach obserwacyjnych, generał Bołtuć był takim dowódcą, jakim wyższy dowódca być powinien. I niezależnie od tego, jaką etykietą opatrzymy jego dowodzenie, nie zmieni to podstawowej prawdy, że na wojnie można dowodzić dwójako – albo dobrze, albo źle. Jako jeden z bezpośrednich świadków i bliski współpracownik dowódcy Grupy Operacyjnej „Wschód” pozwalam sobie powiedzieć, że moim skromnym zdaniem generał Bołtuć dowodził dobrze”.

## Kontredans pod Łowiczem

Armia „Pomorze”, dowodzona przez gen. dyw. Władysława Bortnowskiego, została poważnie osłabiona w bitwie granicznej i w Borach Tucholskich. Z jej składu jedynie Grupa Operacyjna „Wschód” zachowała pierwotną strukturę, zwartość organizacyjną oraz nie straciła swej wartości bojowej. Oddziałom GO gen. Bołtucia przypadła zatem ważna rola w największej bitwie kampanii wrześniowej.

Armia „Pomorze” pod koniec pierwszej dekady września połączyła się z Armią „Poznań”, której siły – w przeciwieństwie do armii pomorskiej - z uwagi na znajdowanie się dotychczas na biernym kierunku działań nieprzyjaciela nie były w zasadzie naruszone. Jej dowódca, gen. dyw. Tadeusz Kutrzeba, dążył do zadania ciosu nieprzyjacielowi, uderzając w skrzydło niemieckiej 8 Armii kierującej się w stronę Warszawy.

9 IX grupa gen. Bołtucia przeszła na czas wykonania zwrotu zaczepnego nad Bzurą pod rozkazy dowódcy Armii „Poznań”. Powierzono jej zadanie ubezpieczenia lewego skrzydła grupy gen. Edmunda Knolla – Kownackiego, spełniającej rolę głównej siły uderzeniowej planowanej operacji. Natarła ona znad Bzury na odcinku Łęczycza – Piątek w kierunku Strykowa.



Rozkaz gen. bryg. Mikołaja Bołtucia z 30 VIII 1939 r. informujący podległych dowódców o objęciu przez niego dowodzenia Grupą Operacyjną „Wschód” (Centralne Archiwum Wojskowe)

„Grupa Op. - wspomina szef sztabu gen. Bołtucia ppłk dypl. A. Leszczyński - otrzymała zadanie, aby od dn. 10 IX osłonić działanie Armii „Poznań” od wschodu, zajmując stanowiska obronne na wschód od m. Gostynin. Dowódca Armii „Poznań” obawiał się akcji npla z tej strony. Pomimo wykonania zadania dowódca Gr. Op. nie podzielał zdania dowódcy armii co do niebezpieczeństwa od wschodu i proponował uderzenie Gr. Op. na Łowicz i tym samym wzmocnienie i rozszerzenie akcji Armii „Poznań”. Dwukrotny wniosek dowódcy grupy był jednak załatwiony przez dowódcę armii negatywnie. Przypadek jednak zdecydował, że stało się właśnie tak, jak proponował dowódca Gr. Op.”

Natarcie na Łowicz ruszyło o 22.00 11 IX, początkowo bez przygotowania artyleryjskiego, aby uzyskać efekt zaskoczenia. Wkrótce przerodziło się ono w zaciętą walkę uliczną na ulicach miasta, w której pomorski piechur brał odwet za dni odwrotu. W bezpośredniej walce uwidoczniła się przewaga polskiej piechoty. Po zaciętych walkach do świtu Łowicz opano-  
nowano. Resztki broniącego go 102 pułku piechoty 24 DP w panice wycofały się w kierunku Strykowa.

12 IX 4 DP miała nacierać na Głowno. Wyruszenie natarcia zostało wyznaczone na godz. 20.00. Miało ono wszelkie widoki powodzenia. Jednak w ostatniej chwili zostało odwołane. Około godz. 19.30 do sztabu GO przybył dowódca armii „Pomorze” gen. Bortnowski i nakazał wstrzymanie natarcia. Tylko dzięki silnej mgłę wycofanie odbyło się bez większych strat. Ten sam rozkaz otrzymała 16 DP, która od świtu z powodzeniem nacierała. Przed południem nakazano jej przerwać natarcie, a następnie wycofać się na północny brzeg Bzury, a więc do rejonu, skąd wyruszyła o natarcia. Szansa stoczenia kolejnej zwycięskiej bitwy została zaprzepaszczona.

„16 DP - wspomina ppłk dypl. Leszczyński wydarzenia 13 IX - zajęła stanowiska między Łowiczem jak poprzednio. Dzień ten przeszedł bez specjalnych wydarzeń. Na kierunku 4 DP npl zachowywał się zupełnie biernie. Na kierunku 16 DP npl próbował nacierać, lecz bez większego entuzjazmu. W tym dniu GO otrzymała rozkaz ponownego sforsowania Bzury, zdobycia po raz drugi Łowicza i dalej natarcia na Skierniewice. Akcją tą dowodził gen. Bortnowski, który miał do dyspozycji GO gen. Bołtucia i 26 DP”.

Akcja oddziałów GO w dniu 14 IX rozwijała się pomyślnie. Około południa na odcinku 4 DP zaczęło zarysowywać się okrążenie oddziałów niemieckich walczących pod Łowiczem. 16 DP po

dużym wysiłku i ciężkich walkach ulicznych ponownie opano-  
wuje Łowicz. „Dowódca G. Op. - relacjonuje szef sztabu - w godzinach popołudniowych jest jak najlepszej myśli. Z nade-  
stanych meldunków widać, że manewr Gr. Op. polegający na związaniu npla od czoła przez 16 DP i oskrzydleniu przez 4 DP jest trafny i osiąga swój cel. Niespodziewanie jednak, z niewia-  
domych wtedy dla nas powodów impet natarcia Gr. Op. zaczyna słabnąć i powoli natarcie ustaje. Dowódca GO zaniepokojony tym jedzie do dowódcy 16 DP, a potem do dowódcy 4 DP, aby zbadać powód zatrzymania się natarcia”.

Okazało się, że dowódca armii, gen. Bortnowski, zaalarmowany meldunkiem lotniczym o zbliżającej się od wschodu niemieckiej jednostce pancernej wydał dowódcy 26 DP rozkaz przerwania natarcia i zmiany ugrupowania, aby przeciwstawić się temu niebezpieczeństwu.

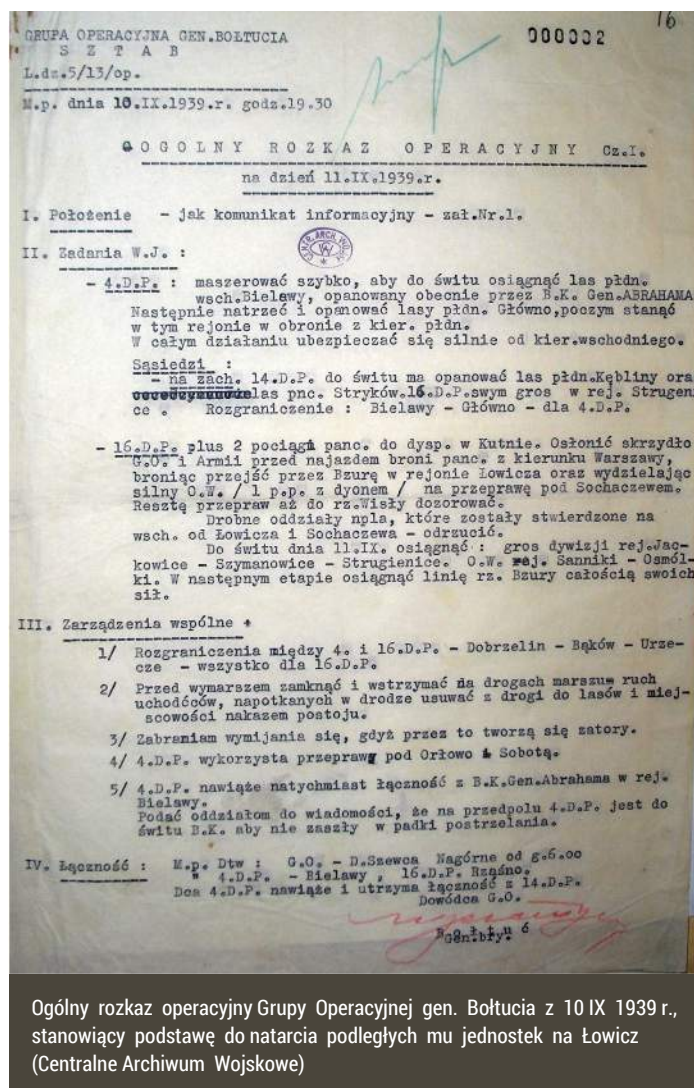
Odwrot oddziałów znajdujących się w ciężkiej, choć z powodzeniem prowadzonej walce, przy tym wymagający pokonania (bez wystarczających środków przeprawowych) sporej przeszkody wodnej, jaką stanowiła Bzura, był ciężką próbą dla morale żołnierza. Zaniechanie natarcia i odwrót za Bzurę dały Niemcom swobodę działania. „Był to faktycznie początek katastrofy - stwierdza kpt. dypl. Ignacy Bukowski - gdyż po zmarnowaniu świeżej 26 Dywizji Piechoty i znacznym zachwianiu morale 16 i 4 DP, które od 3 dni tańczyły kontredansa, przekraczając Bzurę w walce tam i z powrotem, zaprzepaszczona została ostatnia szansa”.

Odpowiedzialność za to ponosi dowódca Armii „Pomorze”. Gen. Kutrzeba w nocy z 14 na 15 IX podjął decyzję przebicia się na Warszawę. Uderzenie w kierunku wschodnim z rejonu Sochaczewa miała wykonać grupa gen. Knolla – Kownackiego.

Zadaniem gen. Bołtucia była osłona jej działania od południa i południowego zachodu.

Wykonując to zadanie dywizje gen. Bołtucia w zaciętych i uporczywych walkach uległy przewadze niemieckiej, spełniając do ostatka zadanie straży tylnej Armii „Poznań” i „Pomorze”. Losy bitwy były już przesądzone, walczone tylko o honor i spełnienie żołnierskiego obowiązku do końca.

Następuje końcowy etap walk. Gen. Bołtuć rozwiązuje swój sztab, poleca zakopać dokumentację (do dzisiaj jej nie odnaleziono). Sam udaje się do resztek swoich oddziałów, które 18 IX próbują przebić się przez Bzurę pod Brochowem. Jak wspomina kpt. dypl. Jan Kamiński, „było to ostatnie natarcie 4 Dywizji Piechoty, prowadzone przez generała Bołtucia, który



Ogólny rozkaz operacyjny Grupy Operacyjnej gen. Bołtucia z 10 IX 1939 r., stanowiący podstawę do natarcia podległych mu jednostek na Łowicz (Centralne Archiwum Wojskowe)



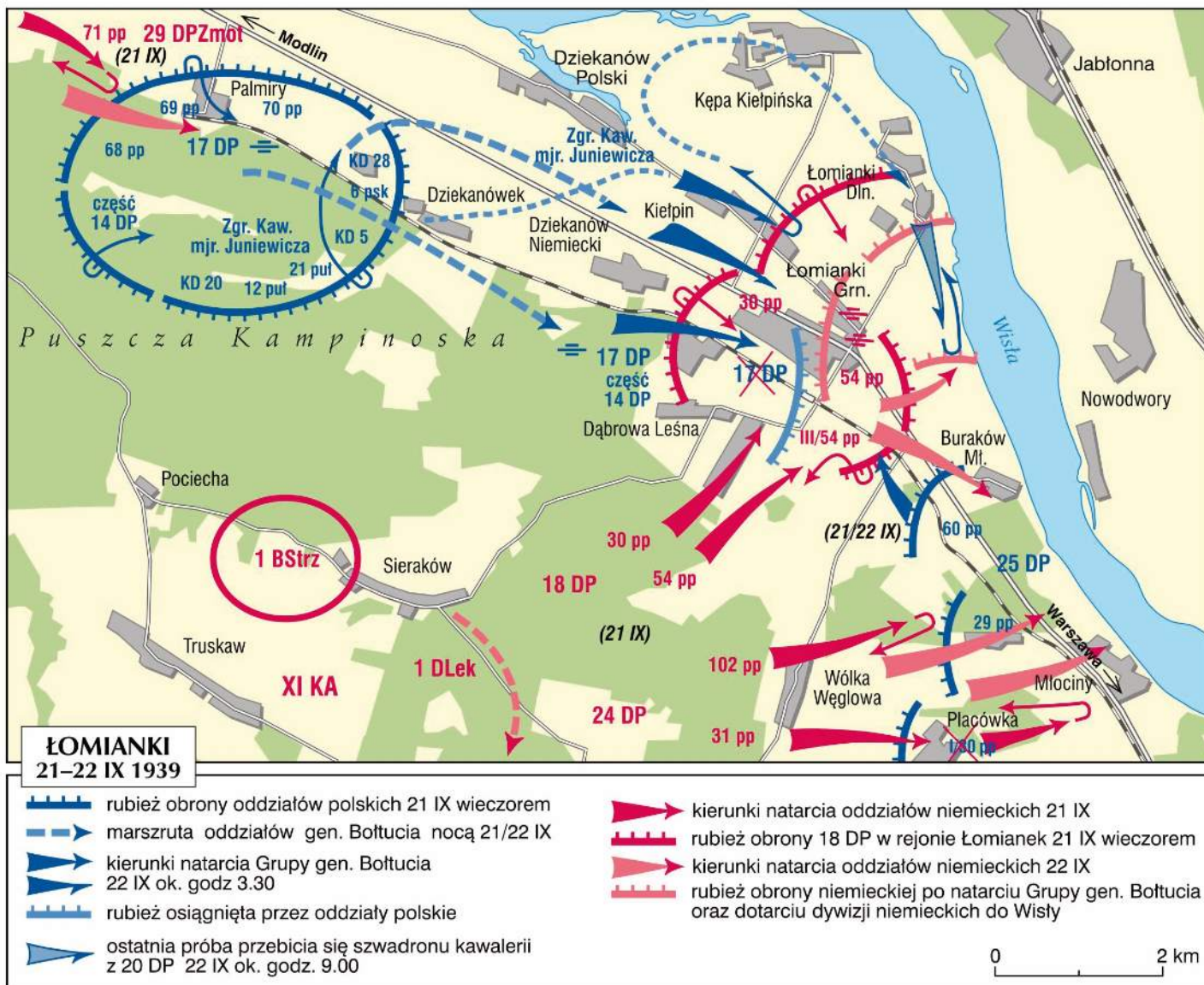
w ostatniej chwili dołączył do swej dawnej dywizji, by razem z nią zginąć". Ale jeszcze tym razem los go oszczędza, zginie dopiero cztery dni później.

Oceniając działania grupy gen. Bołtucia w bitwie nad Bzurą można stwierdzić, że wywiązała się z otrzymanych zadań. W pierwszej fazie bitwy, działając na wschodnim skrzydle armii „Poznań”, w poważnym stopniu wpłynęła na zatrzymanie działań jednostek niemieckich posuwających się wzdłuż Bzury w kierunku Warszawy, zmuszając je do zmiany kierunku działania. W czasie uderzenia na Skierniewice i Sochaczew wzięła na siebie poważny ciężar uderzenia niemieckiego, umożliwiając manewr innym jednostkom. W końcowej fazie bitwy uporczywa obrona wojsk gen. Bołtucia pozwoliła oddziałom armii „Poznań” na oderwanie się i odwrót na wschód, w kierunku na Warszawę. Grupa do ostatka walczyła nad Bzurą, umożliwiając innym jednostkom wyrwanie się z okrążenia. Ceną było jej zniszczenie. Na działania grupy negatywny wpływ wywarło niezdecydowanie gen. Bortnowskiego, który szereg razy pokrzyżował zamiary gen. Bołtucia. Częste zmiany decyzji dowódcy armii w toku prowadzonych działań powodowały niemożliwość wykorzystania osią-

gniętego powodzenia, przyczyniały się do zwiększonego wysiłku żołnierzy, powodowały niepotrzebne straty. Gen. Wiktor Thommée, dowódca obrony Modlina, wspomina, że gdy 20 IX gen. Bołtuć po przebicciu się przez Puszcę Kampinoską zjawił się w jego sztabie miał powiedzieć: „Największy, śmiertelny grzech jaki popełniłem w swoim życiu, że na drugi dzień wojny nie wlepiłem kuli w łeb Bortnowskiemu i nie objąłem dowództwa Armii”.

**Gen. Bołtuć był człowiekiem twardego charakteru i hartu ducha. Wychowany na Syberii, od najmłodszych lat widział swoje miejsce w wojsku i mundurowi pozostał wierny do śmierci. Był doświadczonym dowódcą, umiejącym zachować zimną krew w najtrudniejszej sytuacji. Jak podkreślają historycy wojskowości, jego decyzje były czasami ryzykowne, ale właśnie dzięki śmiałości i zdecydowaniu potrafił zdobywać przewagę nad nieprzyjacielem, co udowodnił zarówno w 1920 r., jak i w kampanii wrześniowej. Jego nazwisko na zawsze związane jest z Łomiankami, w których poległ rankiem 22 września 1939 r.**

Andrzej Wesołowski



Organizatorzy:



Partnerzy i sponsorzy:

